

Chcą by Google nadzorowało „teorie spiskowe”

27 stycznia 2012

Jewgienij Morozow były działacz Open Society Foundations Georgea Sorosa, będący obecnie pracownikiem Uniwersytetu Stanforda wezwał Google i inne wyszukiwarki, aby stały się nadzorcami „myślozbrodni”, poprzez umieszczanie ostrzeżeń przy stronach, które zawierają „teorie spiskowe”, takie jak przeświadczenie, które dotyczy większości Amerykanów, że globalne ocieplenie nie jest efektem działalności człowieka.

Morozow, którego biografia potwierdza bogate koneksje wśród elit, potępia w swoim artykule to, że Internet stał się użytecznym narzędziem dla „ludzi, którzy zaprzeczają globalnemu ociepleniu”, jak i ruchom „sprzeciwiającym się szczepieniom”, wzywając Google, aby zapewniło „odpowiedzialne społecznie leczenie”, które zmarginalizuje takie przekonania poprzez zmianę wyników wyszukiwania.

Jego rozwiązaniem jest „Nakłonienie wyszukiwarek, aby przyjęły większą odpowiedzialność za indeksowanie i wprowadziły cięższą kuratorską kontrolę nad prezentacją wyników wyszukiwania w takich kwestiach, jak „globalne ocieplenie” lub „szczepienia”. Google już ma oddzielne listy zapytań, które wysyłają największy ruch do stron, które zajmują się pseudonauką i teoriami spiskowymi, więc dlaczego nie traktować ich inaczej niż normalne pytania? Tak więc, gdy użytkownikom będą prezentowane wyniki wyszukiwania, które mogą przenieść ich do serwisów prowadzonych przez pseudonaukowców lub stron z teoriami spiskowymi, Google może po prostu wyświetlać ogromną czerwoną planszę prosząc użytkowników, aby zachowali ostrożność i sprawdzili wcześniej wygenerowane listy autorytatywnych zasobów, przed dokonaniem decyzji.

Morozow opisuje, że taki ruch będzie potencjalnie osądzony

przez Google „jako akcja na rzecz wielkich koncernów farmaceutycznych lub Ala Gorea” ale również jako „ryzyko, które warto podjąć.”

Jest to podobny argument do „poznawczej infiltracji” Cassa Sunsteina, która jest działaniem ministra ds. informacji Obamy, mającym na celu wyświechtanie rządowych ostrzeżeń na kontrowersyjnych stronach internetowych (w tym, twierdzących, że np ekspozycja na światło słoneczne jest zdrowa). W szeroko wyszydzanym dokumencie, Sunstein wzywał aby blogi poruszające sprawy polityczne były zmuszone do zawierania rządowych okienek, które będą prezentować „szybkie konkurencyjne punkty widzenia”. Zażądał również, że powinien być pobierany podatek od rozpowszechniania odrębnych punktów widzenia i sugerował, że powinien być egzekwowany zakaz pojawiania się pewnych myśli.

Oddanie takim firmom jak Google, które wyrosły praktycznie na strażnika wrót do całego Internetu, które już angażują się w rozwiązywanie cenzury podobne do SOPA, prawa do oznaczania tego, które polityczne i naukowe poglądy są dopuszczalne, a które są określane jako „teorie spiskowe” jest obrazą dla swobodnego myślenia i trąci kontrolą myśli w chińskim stylu.

Argument Morozowa jest również całkowicie podważony przez fakt, że dwie tak zwane marginesowe „teorie spiskowe”, które uważa, że powinny podlegać „kontroli myśli” przez Google, tj sceptycyzm na temat globalnego ocieplenia i zagrożenia dotyczące szczepień, są poglądami podzielanymi przez miliony Amerykanów. Według ostatnich sondaży, mniej niż połowa Amerykanów wierzy w to, że globalne ocieplenie jest spowodowane działalnością człowieka, i są to liczby które spadają od kilku ostatnich lat.

Ponadto sondaże pokazują, że jedna czwarta Amerykanów, około 75 milionów z nich, wierzy w to, że szczepionki są niebezpieczne i mogą powodować autyzm. Charakteryzowanie tego jako przekonania mniejszości jest jak etykietowanie

katolicyzmu jako doktryny marginesowej mniejszości. W najlepszym wypadku, poglądy na temat globalnego ocieplenia i bezpieczeństwa szczepionek mogą być opisane jako podzielone. Twierdzenie, że sceptycyzm dotyczący wywołanego przez człowieka globalnego ocieplenia i niebezpieczeństw szczepień jest „szalonym” wierzeniem konspiracyjnym, jak Morozow napisał w swoim artykule, dokładnie obnaża jego nieprawdziwą i stronnictwą retorykę.

Komentarze czytelników, które niemal powszechnie wyśmiewają Morozowa i atakują jego argumenty jako skrywane żądanie cenzurowania Internetu piszą m.in w takich słowach: „Dzień w którym Google zacznie robić takie rzeczy, będzie dniem kiedy zacznę szukać innej wyszukiwarki”.

[...] Retoryka Morozowa jest tylko jednym z aspektów szerszego ruchu mającego na celu zamienienie Internetu w rodzaj komory powtarzającej rządową propagandę, zagłuszając alternatywne głosy i działającej na korzyść dużych firm farmaceutycznych, które zarabiają miliardy sprzedając ryzykowne szczepionki oraz instytucji naukowych, których przetrwanie zależy od utrzymania mitu globalnego ocieplenia.

Jest to przykład kolejnych działań mających na celu wygranie wojny informacyjnej, którą jak przyznała Hillary Clinton obecnie establishment przegrywa, próbując stworzyć nie tylko nowe orwellowskie Ministerstwo Prawdy Internetu czego domagał się Bill Clinton ale przez przypisanie tej roli strażnikowi wrót do Internetu – Google.

Autor: Paul Joseph Watson

Źródło oryginalne: PrisonPlanet.com

Źródło polskie: Prison Planet